

Autorytet taty

Autor: Piotr Gąsiorowski



Marzenia są nie tylko piękne, ale również potrzebne do życia.

Gdy przestajemy marzyć, tęsknić, czekać, życie staje się wegetacją.

Każdy kolejny dzień wydaje się brzemieniem, a nadchodzące wydarzenia tylko niepotrzebnym zakłócaniem rzeczywistości.

Przychodzą czasami takie chwile w życiu, że człowiek nie marzy i niczego nie

oczekuje.

Jednak pod wpływem różnych wydarzeń zaczyna ponownie tęsknić za marzeniami i ma nadzieję, że się spełnią, nawet jeśli są wbrew całemu światu.

Tak stało się w moim życiu.

Najważniejsze jest jednak to, żeby Pan Bóg chciał przyjąć te marzenia, a najlepiej - aby to On był ich Twórcą i Dawcą, aby sprawiał, że to, co wydaje się niemożliwe, stawało się możliwe, a to, co nierealne, dzięki Jego ingerencji spełniało się. Mam swoje marzenia jako chrześcijanin, jako lider, jako mężczyzna i jako tata...

Zawsze marzyłem, by moje dzieci widziały we mnie kogoś więcej niż tylko ojca. Wiedziałem, że nie ma dla rodzica większego wyróżnienia niż bycie przyjacielem własnych dzieci, towarzyszem ich rozterek i marzeń. Tym, który może im to dać, jest Pan Bóg i tylko w Nim jest wszelka siła i mądrość. Jednak w ostatnim czasie dostałem od mojej córki piosenkę. Dzięki technice piosenka znalazła się w moim komputerze i... gdy zacząłem jej słuchać, rozplakałem się, a kolana zgięły się w dziękczynnej modlitwie za spełnione marzenie. Piosenka pt: „W moich oczach jako córki” (w oryginale po angielsku In my daughter's eyes) zaczyna się od słów: W moich oczach jesteś bohaterem... To najlepsze, co mogłem usłyszeć od siedemnastoletniej kobietki. Świadomość, że jest się dla kogoś autorytetem, nie takim wymuszonym, wynikającym z układu sił, ale z wyboru, sprawia, że poczucie spełnienia, przydatności, satysfakcji i wdzięczności ogarnia serce i dodaje sił w kolejnych zadaniach i marzeniach. Bóg pragnie nam pokazywać, że to, co jest marzeniem każdego przywódcy, musi najpierw zaistnieć w odniesieniu do najbliższych. To domownicy liderów widzą każdego dnia, jacy naprawdę oni są, gdy jest im smutno, jacy są, gdy się cieszą lub kiedy rozpiera ich entuzjazm. To domownicy są najważniejszym wykładnikiem tego, kim jest lider. Dlatego jednym z pierwszych biblijnych kryteriów dla liderów jest dobre zarządzanie własnym domem. Często w relacji ze swoimi dziećmi tak łatwo jest pójść na skróty, oczekując posłuszeństwa i dyscypliny zamiast stawiać się autorytetem i przyjacielem. Niezwykle trafnie jest to zobrazowane w historii, jaka miała miejsce dawno temu w okresie Imperium Rzymskiego, gdy cesarz wracał do domu po jednej ze zwycięskich wypraw wojennych. Na przywitanie orszaku na ulice wyległ wiwatujący tłum, a żołnierze pilnowali porządku, dbając, aby nikt niepowołany nie wybiegł na drogę przed wjeżdżającego władcę. W pewnej chwili z tłumu zaczął wyrwać się kilkuletni chłopiec, przedzierając się przez mrowie ludzi. Już prawie znalazł się na drodze przemarszu, jednak w ostatnim momencie jeden z żołnierzy chwycił go i powstrzymał, pytając, dokąd tak biegnie i czy nie widzi, że sam cesarz nadjeżdża. Chłopiec spojrzał na żołnierza i odpowiedział: „Dla pana to jest cesarz, ale dla mnie to mój tata”.

Łatwiej być liderem w oparciu o posłuszeństwo i dyscyplinę, podporządkowanie i poddanie. Wtedy rzeczy są proste: posłuszeństwo wymaga przestrzegania ustalonych zasad i norm, a ich nieprzestrzeganie kończy się dyscyplinowaniem. Zbyt często, zarówno w naszych domach jak i w prowadzeniu innych zapominamy że konieczność dyscyplinowania innych jest znakiem porażki. Dowodem, że coś nie zadziało, nie sprawdziło się, czegoś nie zrobiono, czegoś nie przestrzegano należycie. Nie chodzi tu o negację dyscypliny i posłuszeństwa, jednak jeśli tylko chcemy wywierać

wpływ na życie innych i jeśli chcemy mieć przywilej kształtowania wiary i relacji z Bogiem, to w oparciu o posłuszeństwo i dyscyplinę będzie to nie tylko bardzo ograniczone, ale również nietrwałe i mało skuteczne. Takie przywództwo z całą pewnością nie stworzy przyjacielskich więzi z tymi, których Bóg postawił wokół nas. I nie ma większego znaczenia, czy dotyczy to domu, czy miejsca poza nim, w służbie przywódcy.

Przywództwo oparte na posłuszeństwie i dyscyplinie nie pochyla się nad człowiekiem. Nie pyta, kim on jest, jakie są jego obawy, nadzieje, marzenia, tęsknoty. Posłuszeństwo wymaga przestrzegania ustaleń, w innym przypadku wymierzona zostaje kara.

Wiele jest takich domów, gdzie szczególnie ojcowie, choć nie tylko, wymagają posłuszeństwa. Choć wiedzą, co jest dobre i co ich dzieciom wolno, a czego nie i choć, chcąc chronić swoje dzieci przed niebezpieczeństwami i zagrożeniami, podejmują czasami za nie decyzje, to jeśli w relacji nie ma zrozumienia i zaufania, decyzja będzie krytykowana i traktowana jako wymuszanie. Jeśli dzieci mają przejąć wzorce i wartości rodziców, potrzebują więcej niż tylko posłuszeństwa. Potrzebują autorytetu, który musi być zbudowany na miłości. Autorytet bez miłości jest arogancją i zanim pociągnie kogoś za sobą, potrzebuje miłości.

Przywództwo oparte na autorytecie w konsekwencji prowadzi do posłuszeństwa, ale zupełnie innej jakości. Posłuszeństwa, które wynika z szacunku, uznania, podziwu i akceptacji, a nie przymusu i dyscyplinowania.

Bycie autorytetem może stać się niekończącą się przygodą. Każdy dzień przynosi nowe wyzwania i nowe możliwości. Jeśli dzieci przychodzą do rodziców i chcą rady, to już jest sukces. Chcąc jednak poddać się opiece i wpływowi, muszą wiedzieć, że są kochane i akceptowane. Pan Bóg i nas nieustannie zaprasza i każdy z nas jest obiektem Jego marzeń. On nas kocha i pragnie naszej miłości. Nie wymuszonej, ale okazanej Mu z wolnego wyboru. On chce być dla człowieka najwyższym autorytetem w każdej sprawie. Jesteśmy winni Mu posłuszeństwo, ale ono ma wynikać z naszej miłości do Niego i uznania Go za najwyższy autorytet. Niełatwo być liderem w domu dla swoich najbliższych, ale staje się to możliwe poprzez miłość do tych, którzy nam podlegają, poprzez szacunek oraz zgodę na ich wyjątkowość.

To Pan Bóg ostatecznie kształtuje, nadaje formę i treść przywództwa oraz sprawia, że wywieranie wpływu na czyjeś życie jest możliwe, co jest tym istotniejsze, gdy chodzi o własne dziecko. Będąc rodzicem i liderem, należy zabiegać o wpływ na życie dzieci poprzez stawianie się autorytetem. Bóg może sprawić, by było to możliwe w życiu najbliższych, a wtedy stanie się to również możliwe w życiu innych. To w zaciszu domowym przywództwo nabiera kształtu i ukazuje swój prawdziwy wymiar. Domownicy wiedzą, czy pewność lidera wynika z zaufania Bogu, czy z przekonania o własnej wyjątkowości. Czy w odniesieniu do innych jest gotowy ich poznawać i szanować, czy raczej ma już gotowe rozwiązania, bo i tak wie najlepiej. To najbliżsi wiedzą, czym kieruje się lider w podejmowaniu decyzji, ile jest w tym poszukiwania Bożej woli i polegania na Nim, a ile własnej ambicji. To oni wiedzą, czy życie przywódcy zależne jest od Boga, czy tylko i wyłącznie od jego własnych przekonań.

Autorytet potrzebuje miłości, ale też integralnego życia, które wcale nie musi być wzorcem doskonałości, ale jeśli ma mieć znaczenie, musi być szczere, autentyczne i musi opierać się na prawdzie i na rzeczywistym oddaniu.